

**SZKOLENIE
Z WALKI
W BLISKIM
KONTAKCIE
BUDUJE ZAUFANIE
DO WŁASNYCH
MOŻLIWOŚCI**

ALEKSANDER RAWSKI

| WALKA WRĘCZ |

SPOSÓB B I C I A

Rozwijająca się dynamicznie po latach zastoju walka wręcz przysparza armii coraz większych kłopotów. I nie bardzo wiadomo, jak z nich wybrnąć.



PIOTR BERNABIUK



→ SPOSÓB BICIA

Pod koniec ubiegłego stulecia ze szkolenia wojskowego zniknęła walka wręcz. Powstała próżnia po kilku latach wypełnili major Piotr Tarnawski i kapitan Włodzimierz Kopec, którzy opracowali i wprowadzili do armii system walki w bliskim kontakcie (WWBK). Wkrótce po tym Tarnawski odszedł do rezerwy. Kopec pozostał i wziął się do roboty za dwóch: poszerzył program o kursy doskonalące, włączył do niego broń indywidualną i stworzył BLOS (B – broń, L – lufa, O – otoczenie, S – spust), czyli sposób walki i bezpiecznego posługiwania się bronią palną. Wprowadził też normy do szkolenia w posługiwaniu się pistoletem. W ciągu ośmiu lat wyszkolił dla sił zbrojnych ponad tysiąc instruktorów WWBK. Za swe dzieło w 2010 roku został uhonorowany przez „Polskę Zbrojną” Buzdyganem.

Dziś laureat prestiżowej nagrody jest rozgoryczony. To tym dziwniejsze, że na kolejne kursy instruktorskie WWBK prowadzone w Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu nie brakuje chętnych. Co rusz kapitan jest też zapraszany do jednostek przygotowujących się do służby w Afganistanie, żeby trenować żołnierzy w bezpiecznym posługiwaniu

się żaden z zaplanowanych podstawowych kursów instruktorskich WWBK. W tym roku wprowadzić kursy ruszyły, ale po ich ukończeniu nie będzie możliwości nadawania uprawnień państwowych do prowadzenia zorganizowanych zajęć w resorcie obrony narodowej. A na dodatek, mimo licznych obietnic utworzenia w poznańskim centrum kilkusobowego zespołu instruktorskiego, kapitan Kopec pozostaje jedynym szkoleniowcem.

NA PRZEKÓR

By łatwiej zrozumieć, z czego wynikają dzisiejsze problemy, należy cofnąć się kilkanaście lat, do czasów, gdy walka wręcz istniała w wojsku w formie szczątkowej i dość karykaturalnej. Archaiczna instrukcja zawierała wprowadzić parę skutecznych technik, ale ćwiczenia prowadzone boso i na materacu miały się nijak do warunków pola walki, nie kształtowały też ducha wojowników. Ponieważ zauważono bezsens tego typu działań, zaniechano zarówno nauczania, jak i kontrolowania jego efektów.

Przez kilka kolejnych lat panował błogi spokój, chyba że ktoś przywłókł z cywila do ko-

CAŁE ŻYCIE JEST ZWIĄZANY ZE SPORTAMI WALKI.

Włodzimierz Kopec najpierw jako zawodnik dżudo zdobywał medale na mistrzostwach Wojska Polskiego i zawodach organizowanych przez szkolnictwo wojskowe. Później został trenerem ze stopniem mistrzowskim 1. dana. Od lat zgłębia umiejętność walki w izraelskim systemie bojowym krav maga. Zdobył mistrzowski stopień 2. dana – który w Europejskiej Federacji Krav Maga nosi nazwę darga. Jest dyrektorem krajowym Stowarzyszenia Krav Maga Polska, należącego do EFKM, prowadzonej przez byłego komandosa mistrza Richarda Douieba.

się bronią. Jego idea urealnienia szkolenia i poprawy bezpieczeństwa została w ostatnich latach potwierdzona w boju. Nieuniknione wydaje się też wprowadzenie systemowego instruktazhu łączącego walkę wręcz i wykorzystanie broni osobistej.

Przełożeni chwala dobrą robotę oficera i deklarują przy tym daleko idące wsparcie w rozwoju ambitnego programu. I na słowach uznania wszystko się kończy. W 2012 roku, mimo przeznaczonych na ten cel pieniędzy, nie odbył

szar jakąś „zarazę”, uczył kolegów padów, chwytów i ciosów, rozbudzając ducha walki. Takie pomysły traktowano z ostrożnością, bo większa była wówczas obawa o kontuzje niż troska o wyszkolenie armii.

Dla trzeźwo patrzących na wojsko dowódców i wojskowych nauczycieli sytuacja nie była normalna. Armia potrzebowała programu nowoczesnego, kompletnego, powszechnego, a nadto przekładającego się na realia współczesnego pola walki. Musiał on powstać – za-

COMMENT



KAPITAN WŁODZIMIERZ KOPEC

NIE DA SIĘ NA DŁUŻSZĄ METĘ REALNIE SZKOLIĆ ŻOŁNIERZY DO WALKI BEZ WALKI

WIELE SPORTÓW WALKI MOŻE SŁUżyć KSZTAŁTOWANIU CHARAKTERU MŁODYCH WOJOWNIKÓW W MUNDURACH

równy wbrew wygodnictwu tych, którzy odetchnęli z ulgą po „wylimitowaniu” starej instrukcji, jak i na przekór „prekursorom nowoczesności”, ironizującym: „Po co żołnierz ma się kopać i bić na pięści? Nie po to dostał karabin, czołg czy śmigłowiec, żeby się szarpał z przeciwnikiem!”.

Trudno dziś powiedzieć, co wówczas podziało: symbolika przełomu tysiącleci czy świadomość palącej potrzeby szkoleniowej. W 2001 roku, jak zapisano w oficjalnych dokumentach – „z inicjatywy P7 Sztabu Generalnego WP”, w Wyższej Szkole Oficerskiej w Poznaniu powołano zespół wojskowych specjalistów w składzie: kapitan Włodzimierz Kopeć (przewodniczący), major Piotr Tarnawski, kapitan Andrzej Greiner oraz porucznik Grzegorz Mikusiak. Postawiono przed nim zadanie opracowania programu walki wręcz dla całych Sił Zbrojnych RP. Po czterech latach zatwierdzono i zaczęto wprowadzać do wojskowej praktyki szkoleniowej „Program kształcenia kadr instruktorów walki w bliskim kontakcie dla potrzeb MON z nadawaniem uprawnień państwowych instruktora rekreacji ruchowej – specjalność samoobrona”.

SERIA NIEWYPAŁÓW

W Poznaniu rozpoczęły się wkrótce kursy instruktorskie – nowi instruktorzy zaczęli szkolić wojsko. Machina ruszyła z impetem i wydawało się, że nic jej nie powstrzyma. A jednak! W ubiegłym roku coś zacięło się w szkoleniu instruktorów na kursach WWBK I stopnia. Z czterech planowanych ani jeden nie doszedł do skutku, mimo że chętnych nie brakowało i były przyznane pieniądze na ten cel. Pułkownik Wiesław Świtaj, szef Oddziału Wychowania Fizycznego i Sportu w Zarządzie Szkolenia Sztabu Generalnego, nie ukrywa, że przyczyną były względy formalne. Jako warunek udziału w szkoleniu postawiono bowiem posiadanie

brązowego pasa, czyli 1. kyu (najwyższy stopień uczniowski) w džudo. Jedynie czterech kandydatów spełniło te kryteria. Kurs okazał się więc niewypałem.

W tym roku szkolenie ruszyło, ale znowu jest niedobrze. Wprawdzie nikt już nie potrzebuje wykazywać się przed rozpoczęciem kursu WWBK dorobkiem zdobytym na macie, ale też po jego zakończeniu uczestnicy nie uzyskują żadnych uprawnień do prowadzenia zajęć.

Mamy więc paradoks. W Siłach Zbrojnych RP obowiązuje program szkolenia żołnierzy w walce w bliskim kontakcie. Zgodnie jednak z ustawą o sporcie, aby prowadzić zajęcia, nie wystarczy ukończyć kurs wojskowy. Trzeba też mieć kwalifikacje nauczyciela wychowania fizycznego, trenera lub instruktora sportu – jakiegokolwiek, nawet w dziedzinie tańca, i nie trzeba do tego mieć najmniejszego pojęcia o sportach walki. Takie uprawnienia mogą nadawać uczelnie wychowania fizycznego i związki sportowe.

Nie ma jednak takiej dyscypliny sportowej jak WWBK, nie mówiąc o BLOS-ie. Nie ma też poza wojskiem specjalistów w tej dziedzinie. Wiele osób łamie sobie głowy, jak wybrnąć z tego kłopotu. Być może w wypadku WWBK połączonego z BLOS-em należy rozważyć, gdzie się kończą zajęcia sportowe, czyli praca nad walorami fizycznymi, a zaczyna przygotowanie żołnierza do walki. Może bowiem, jak stwierdził jeden z wysokich rangą oficerów, „walka w kontakcie powinna stać się nieodłącznym elementem szkolenia taktycznego żołnierza, uwzględniającym jego zadania, strój, wyposażenie, uzbrojenie i sytuację, w jakich może się znaleźć. Należy ją po prostu oddzielić od sportu, bo sportem nie jest”.

JEDNOOSOBOWY SYSTEM

Takie zdroworozsądkowe podejście prezentują w rozmowie również szkoleniowcy z Dowództwa Wojsk Lądowych. Kapitan Piotr Kowalski z wrocławskiego Centrum Szkolenia Wojsk Inżynierskich i Chemicznych, oficer od lat związany ze szkoleniem w walce i z działaniami ekstremalnymi, podkreśla też: „Jestem zwolennikiem scalenia WWBK z BLOS-em, gdyż zdecydowanie większym zrozumieniem cieszyłaby się walka wręcz w połączeniu ze strzelaniem i taktyką działania. Uczestniczyłem w takim szkoleniu prowadzonym przez specjalistów izraelskich dla instruktorów militarnych. Efekt był znakomity”. Jak dodaje, jest zwolennikiem holistycznego podejścia do szkolenia wojskowego: „Powinniśmy udowodnić na każdym kroku, że w tej dziedzinie całość nie jest sumą części. A w armii niestety jest tak, że oddzielnie się uczy strzelania, oddzielnie taktyki, oddzielnie też walki wręcz... I jeszcze zupełnie oddzielnie udaje się, że się prowadzi zajęcia z wychowania fizycznego”.

Kapitana Włodzimierza Kopcia nazywają jednoosobowym systemem WWBK. Wcale go to nie śmieszy, ponieważ w obecnej sytuacji czuje się trochę jak osaczony. Nie może odnieść kontuzji, nie może zachorować, nie mówiąc o wyjeździe na misję. A chciał wyjechać. Wielokrotnie już przygotowywał żołnierzy kolejnych kontyngentów ISAF do bezpiecznych i sprawnego posługiwania się bronią w warunkach bojowych. Czuł się usatysfakcjonowany, gdy po powrocie przyjeżdżali do niego dzielić się doświadczeniami; uczył się od nich „bojowego podejścia”.



Gdy prowadził zajęcia w 15 Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej, jej dowódca, generał Piotr Błazus, zapraszał go do Afganistanu na X zmianę. Włodzimierz Kopeć uznał wówczas, że najwyższy czas zmierzyć się z materią. Nie chciał pół roku przesiedzieć w bazie, lecz zobaczyć, czy to, czego uczy, ma przełożenie na rzeczywistość. Cóż, poradzono mu, by zgasił światło, zaspawał drzwi i ruszał w drogę... gdzieś za dwa lata, jak ludzie przestaną pytać o jego szkolenia, a w Warszawie zapomną o przysyłaniu nowych kursantów do Poznania.

Mimo ponawianych obietnic nadal zapowiada się, że powstanie zespół instruktorów, którzy wspieraliby go w rozpowszechnianiu wiedzy i umiejętności, prowadzili praktyczną weryfikację programów, zbierali doświadczenia i oczekiwania żołnierzy wracających z operacji bojowych. A przecież wielokrotnie rozmawiał o tym z osobami mogącymi podjąć taką decyzję. Bez problemu mógłby znaleźć chętnych instruktorów z odpowiednimi kwalifikacjami.

Generał Piotr Błazus niezłomie wierzy w kapitana Kopcia, którego uważa za wielkiego entuzjastę: „Znakomicie paśuje do niego powiedzenie: «Wielu ludzi mówi, że się czegoś

nie da zrobić. I wtedy pojawia się ten, który nie wie, że się czegoś nie da i on to właśnie robi»”. Zna dobrze potencjał szkoleniowy oficera i zamierza wrócić do współpracy z nim:

„W mojej brygadzie, w ramach przygotowań do misji w Afganistanie, kapitan przeszkolił kilkudziesięciu żołnierzy, a także udostępnił materiały do szkolenia z systemu BLOS. Pożytki z tego były oczywiste: zwiększenie bezpieczeństwa żołnierzy nieustannie obcuujących z bronią oraz wyrabianie nawyków zapobiegających wypadkom w działaniach bojowych. Szkolenie w walce w bliskim kontakcie buduje w człowieku zaufanie do własnych możliwości. Uczy reagowania w trudnych sytuacjach, gdy nie można użyć broni lub się jej nie ma”.

W CZYICH RĘKACH

Wbrew pozorom pozostawianie kapitana Włodzimierza Kopcia od kilku lat samego jako „superinstruktora” i „strażnika systemu” jest nie tylko jego kłopotem. W licznych rozmowach oficerowie zajmujący się szkoleniem wyrażają konieczność utworzenia komórki walki w poznańskim centrum i deklarują poparcie dla tej idei. Kapitan rozmawiał na ten temat z generałem Markiem Tomaszewskim, szefem szkolenia Wojsk Lądowych, który po-

WALKA W KONTAKCIE POWINNA STAĆ SIĘ NIEODŁĄCZNYM ELEMENTEM SZKOLENIA ŻOŁNIERZA, UWZGLĘDNIAJĄCYM JEGO ZADANIA, WYPOSAŻENIE I SYTUACJE, W JAKICH MOŻE SIĘ ZNALEŻĆ

PATRONAT POLSKI ZBROJNEJ

**OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ
KLAS O PROFILU MUNDUROWYM**
www.wsb.edu.pl/centrum **II EDYCJA**

Jura Krakowsko-Częstochowska
Do udziału w Turnieju zapraszamy uczniów klas o profilach wojskowym, policyjnym oraz pożarniczym

Organizatorzy:
WBS WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU W DĄBRÓWIE GÓRNICZEJ
TEAM BUILDERS INTERNATIONAL

Patronat honorowy: Centrum Usług Egzaminacyjnych, NSR, DĄBRÓWA GÓRNICZA, POLICJA, OCHRONIARZ, DOLOMAY, TVP KATOWICE

Patronat medialny: DG.pl, Polska Zbrojna, pocztka-mundurowa.pl, OCHRONIARZ, TVP KATOWICE

Partnerzy: demar, JANAS, eden

COMMENT

ALEKSANDER WRONA



Nikt nie nauczy się bezpiecznego posługiwania się bronią poprzez bezmyślne odczytywanie wszelkich nakazów i zakazów związanych z prowadzeniem bądź nieprowadzeniem ognia, spisanych z instrukcji. Problem w tym, że nie o teorię w tym wypadku chodzi, lecz poznanie i praktyczne stosowanie kilku czytelnych i zrozumiałych dla każdego zasad. Istnieje więc pilna potrzeba wypracowania i wdrożenia nowoczesnego i skutecznego systemu szkolenia, który zagwarantuje, że nikt żołnierza z bronią nie będzie traktował jak obiekt zagrożenia, lecz jako osobę doskonale umiejącą posługiwać się swoim narzędziem pracy. Alternatywą dla takiego systemu jest szkolenie według czterech zasad określanych mianem BLOS. Wdrożenie ich do praktyki szkoleniowej leży w gestii pionu szkolenia Sił Zbrojnych RP.

[Pułkownik rezerwy **Aleksander Wrona** jest specjalistą w Sekcji Metodyki Centrum Szkolenia Wojsk Inżynieryjnych i Chemicznych we Wrocławiu.
]

parł ideę. Także zdaniem pułkownika Wiesława Świtaja walka w bliskim kontakcie powinna być traktowana pierwszoplanowo: „Powinniśmy tak ukierunkować szkolenie i wymagania w zakresie wychowania fizycznego, żeby większość żołnierzy, szczególnie Wojsk Specjalnych, rozpoznania i tych, którzy podczas działań bojowych dość łatwo mogą znaleźć się w kontakcie ogniowym, w tej dziedzinie szkoliła się intensywnie”.

Pułkownik Świtaj uważa BLOS za ciekawą propozycję, docenia zaangażowanie kapitana Kopcia w prowadzenie i rozwijanie kursów. Uważa też, że w skali sił zbrojnych nie może się tak istotną dziedziną zajmować jedna osoba, ale powinny to być co najmniej cztery, wyszkolone na odpowiednim poziomie. O przydatności systemu na pograniczu taktyki i szkolenia ogniowego jego zdaniem powinni decydować wojskowi szkoleniowcy.

Wynika z tego, że chociaż kursy kapitana Kopcia funkcjonują w ramach cyklu wychowania fizycznego i sportu, to na temat przydatności systemów WWBK i BLOS powinni ze sobą rozmawiać komendant poznańskiego centrum i szef szkolenia Wojsk Lądowych. Formowanie struktury kadrowej Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Poznaniu także znajduje się w rękach komendanta placówki.

Pułkownik Piotr Kriese, komendant poznańskiego centrum, podobnie jak inni, uważa utworzenie komórki zajmującej się walką w bliskim kontakcie i bezpiecznym posługiwaniem się bronią za bardzo potrzebne: „Zgodnie z tym, co mówią i piszą żołnierze odbywający szkolenia, wiedza oraz zdobyte w trakcie szkolenia umiejętności praktyczne przydatne są nie tylko w codziennym działaniu, lecz także w polskich kontyngentach wojskowych. W Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych jedynie kapitan Włodzimierz Kopeć prowadzi takie zajęcia w ramach Cyklu Wychowania Fizycznego i Sportu. Decyzja o utworzeniu nowej komórki organizacyjnej leży w kompetencjach Sztabu Generalnego. Do połowy kwietnia przedłożymy projekt wykazu zmian do etatu centrum. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie zostanie utworzony cykl szkolenia WWBK i BLOS”.

Panują więc powszechna zgoda i zrozumienie. Różnice dotyczą jedynie podziału kompetencji. Należy jednak dać wiarę, że dzięki dobremu intencjom życzliwych, a jednocześnie kompetentnych osób powstanie oczekiwany cykl szkolenia w walce bezpośredniej, połączonej z bezpiecznym posługiwaniem się bronią.

Kapitan Kopeć należy do tych żołnierzy, którzy zawsze będą sprawiali przełożonym kłopoty. Od takich oficerów i podoficerów zależy jednak wszelki postęp i rozwój sił zbrojnych. Przed dwoma laty, przy okazji wręczenia Buzdygana, dał się ponieść marzeniom o utworzeniu wojskowej szkoły walki, ośrodka przyciągającego wojowników i mistrzów z różnych dziedzin sportów, sztuk i systemów walki, weryfikujących programy, szkolących instruktorów, których wiedza i zapał przenikałyby do całych sił zbrojnych: „Wojsko powinno być miejscem spotkań różnych systemów. Łączyłyby nas mundur, regulamin wojskowy i wspólna robota. Nikt nie «ciągnąłby szmaty» w swoją stronę. Mimo że jestem prezesem jednej z najdłużej działających w kraju organizacji krav magi, nie chciałbym narzucać monopolu”.

Nie widzi też konfliktu między szkoleniem w systemie walki realnej i uprawianiem sztuk czy sportów walki. Twierdzi, że byłyby one znakomitą uzupełnieniem WWBK. I oferta nie powinna się ograniczać jedynie do dżudo. Znakomite są jego zdaniem boks, zapasy, brazylijskie dżiu-dżitsu czy tak popularne dziś MMA [mieszane sztuki walki]. W sumie lista pozostaje nieograniczona – wiele atrakcyjnych sportów walki mogłoby służyć kształtowaniu charakteru młodych wojowników w mundurach.

ODPOWIEDNI MOMENT

Kapitan Kopeć nie zamierza się zajmować tym, co leży w kompetencjach przełożonych w Warszawie. Usiłuje jedynie przekonać wszystkich wokół, że właśnie teraz jest odpowiedni moment, aby podejmować decyzje dotyczące unormowania spraw związanych z walką w bliskim kontakcie: „Obawiam się, że gdy wkrótce zaczną się zmiany organizacyjne w całej armii, idea łatwo może umknąć. Na lata, być może na zawsze. I znowu za jakiś czas ktoś będzie musiał zaczynać od zera, bo nie da się na dłuższą metę realnie szkolić żołnierzy do walki bez walki”.

Z pozoru rozwiązania wydają się proste: WWBK i BLOS należy potraktować jako spójny system szkolenia sił zbrojnych z konfrontacji i bezpiecznej „pracy na broni”, a nie udawać, że są sportem. Kapitan Kopeć, samotny wilk, powinien utworzyć zespół, żeby ten rozwijał ideę i praktykę szkolenia. Lider ma pomysłów przynajmniej na dziesięciolecie, więc jeśli dołączą do niego kreatywni żołnierze... kłopotów z pewnością przybędzie. Do tego wszystkiego konieczne jest przełamanie bariery niemożności, bo same deklaracje wsparcia nie zastąpią odpowiednich decyzji. ■